

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie, Państwowa Operetka w Lublinie, PRL, dzielnica Kalinowszczyzna, wyłączenie szkolnictwo, życie codzienne, życie kulturalne, Stare Miasto, ulica Okrzei, ulica Garbarska, ulica Hipoteczna, ulica Narutowicza, osiedle Kalinowszczyzna, klub osiedlowy, Klub Osiedlowy ODEON, mieszkanie w PRL, spółdzielnia mieszkaniowa, Spółdzielnia Mieszkaniowa "KOLEJARZ", mała matura, podręczniki szkolne, Związek Młodzieży Polskiej, ZMP, Szkoła Handlowa Vetter'ów, nakaz pracy, nakaz uczestnictwa w pochodach, Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa, pochód 1 Maja, Centrala Tekstylna, Centrala Wojskowa, kolonie dla dzieci, wycieczki, pracownicze wycieczki, zagraniczne księgowia, repasaczka, sumator, arytmometr, kartki na zakupy, Prawda (czasopismo), Robotnica (czasopismo), Kołchoznica (czasopismo), przedsiębiorstwo Orbis, pociąg przyjaźni, kino objazdowe, Operetka (spektakl), bajki radzieckie, filmy radzieckie, Kłębukowska Konstancja, Stachowicz Stanisław, Wawrzyńczykówna Maria, Bierut Celina, Janicki Edward, Seroczyńska Janina

Zajęcia Służba Polsce

Poszłam do szkoły Vetterów. Ona miała różne nazwy –i handlowa, i ekonomiczna. Tam uczyłam się dwa lata. Tu już były klasy koedukacyjne, ale ta szkoła miała bardzo dobrą opinię jeśli chodzi o poziom, o wychowawców, o nauczycieli. Dyrektor szkoły był aniołem. O nim nikt inaczej nie mówił. To był anioł. Dyrektorem był Janicki. Chyba miał na imię Edward. Niewielkiego wzrostu, ale takiego autorytetu to ja nie pamiętam, żeby ktoś w szkole miał, jak miał nasz dyrektor. Dyrektor nas uczył, ale i wychowywał. Czuwał nad szkołą, kiedy były różne prowokacje, bo były już wtedy prowokacje Urzędu Bezpieczeństwa. Potrafił, przepraszam, napyskować takim, którzy przyszli i chcieli, powiedzmy podłożyć szkole świnie. Może powiedziałam to tak bardzo nieelegancko, ale chodziło o to, żeby zrobić jakąś prowokację, żeby [znaleźć powód] i szkole przykręcić śrubę, żeby szkołę może zlikwidować. Więc jak się dyrektor o tym dowiedział, że ktoś przyszedł i gdzieś tam węszy po klasach, po szkolnych ubikacjach, a u chłopców szczególnie, bo podejrzewali że może być jakaś organizacja, bo były organizacje różne w szkołach –nie wiem, czy w mojej, bo ja do żadnej organizacji nie należałam, to zaprosił ich do gabinetu, a potem dowiedzieliśmy

się, że ich zrugał dosłownie. Powiedział, że za bezpieczeństwo odpowiada on. Jeżeli chcą sprawdzać szkołę to on nikogo nie będzie uprzedzał, ale pójdzie razem z nimi, a nie żeby ktoś chodził sam, bo wiedział, że niebezpieczeństwo czyhało z każdej strony. W klasie maturalnej organizowaliśmy akademie, musieliśmy uczestniczyć we wszystkich pochodach, pierwszomajowych zwłaszcza. Zawsze był jakiś transparent i zawsze były okolicznościowe gazetki. Z okazji rocznicy śmierci, czy urodzin Fryderyka Chopina, nauczycielka języka francuskiego zadała nam jako zadanie lekcyjne zrobić gazetkę i mnie wytypowała, że mam napisać o Chopinie. Więc ja napisałam o Chopinie tak, jak mogła to zrobić uczennica, która ma 16 lat. A nauczycielka powiedziała tak: „Spodziewałam się po tobie, że napiszesz coś o muzyce Chopina, na przykład, że jego muzyka [brzmiała tak], jakby ktoś wysypał perły na kryształowy blat” Do dzisiaj to pamiętam. Ile razy słyszę muzykę Chopina, to widzę madame Skrócińską, która mówiła do mnie, że tak powinnam opisać tę muzykę, jakby kto perły wyrzucał na kryształowy blat. A jak ja mogłam to sobie wyobrazić, jak ja miałam 16 lat i tej muzyki wiele nie słyszałam? Ale to był wyjątek kiedy były gazetki ściennie o takiej tematyce właśnie.

W szkole była tak zwana Służba Polsce. To nie był przedmiot, ale to były [zajęcia], w których wszyscy musieliśmy uczestniczyć. To było szkolenie, to było dosłownie szkolenie, którego tematem mogła być na przykład historia WKP(b). A co to jest WKP(b)? Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia Bolszewików. Więc uczyliśmy się wtedy na tych zajęciach takich właśnie przedmiotów. Był jeszcze przedmiot dialektyka. Teraz, jak sobie pomyślę, o co chodziło w tej dialektyce, no to było coś takiego, marksistowsko –nie wiem, coś abstrakcyjnego. Ale oprócz tego, że to nazywało się Służba Polsce, to jeszcze mieliśmy zajęcia ze strzelania. Musieliśmy nauczyć się strzelać. Oczywiście poszliśmy gdzieś na strzelnicę, nie wiem, gdzie była ta strzelnica, nie kojarzę w tej chwili, ale mnie się wydaje, że gdzieś koło Dąbrowy, że to był jakiś las. Na leżać musieliśmy wycelować do tarczy, a instruktor patrzył w takie urządzenie, które się nakładało na lufę tego karabinu. Oczywiście naboje były ślepe, oczywiście [karabiny] troszkę odrzucały i [uderzały] tą kolbą w ramię, ale w pewnym momencie instruktor mnie pyta, gdzie ja celuję, czy ja chociaż widzę tarczę. To był śmiech, to pamiętam jak on mnie zapytał czy ja widzę chociaż tarczę. Ale od tej pory wiem co to jest muszka, co to jest szczerbinka i język postawy, wiem jak to się nazywa fachowo. Nie wiem, ile razy myśmy tam strzelali, ale strzelaliśmy wszyscy. Dziewczyny i chłopcy, wszyscy musieli się nauczyć strzelać. A jeszcze do tego była piosenka, przypomniałam ją sobie, brzmiała tak: „SP, SP znów się pieśń na ustach rwie, młodzież i SP. Służba Polsce, święty sztandar nasz, celem dobro ludu i nad Odrą wiernie trzymać straż, pracą dokonać cudu” Taka była piosenka. To bym hymn SP, z tego żeśmy zdawali egzamin i potem dostawaliśmy świadectwo, że zaliczyliśmy SP. To już było w klasach licealnych. Niesamowite było to [szkolenie] praktyczno –ideologiczne.

Data i miejsce nagrania	2015-11-17, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"